Nr 112. Kraków, Środa 3 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Położenie wojenne w Polsce.

Na całym prawie froncie podkarpackim toczą się ciągle walki z niesłabnącą zaciętością. Na Bukowinie i w Galicyi południowo-wschodniej po ofenzywie, która zawiodła wojska austro-węgierskie i posiłki niemieckie aż na południowe dorzecze Dniestru, walki frontowe zaczęły przybierać cechę wielkiej bitwy pozycyjnej, która coraz bardziej rozciąga się ku flankom, a której ogniskiem jest **Stanisławów**.

Rosyanie na cały front podkarpacki, przedewszystkiem zaś pod Stanisławów ściągnęli z innych frontów znaczne posiłki. Szybkość, z jaką te posiłki przybyły na zagrożone miejsca, świadczy, że **Rosyanie posługiwali się kolejami i że nowe oddziały przybyły z niedalekich stosunkowo frontów**. Oczywiście po przybyciu owych posiłków rosyjskich walki stały się jeszcze bardziej zaciętemi i krwawemi, a Rosyanie zaczęli urządzać gwałtowne kontrataki, rozporządzając przewagą liczebną.

Mimo to — jak donosi zastępca szefa austro-węgierskiego sztabu generalnego, generał Höfer, w biuletynie z dnia 2 b. m., ogłoszonym w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma — ataki rosyjskie zostały odparte, a **wojska austro-węgierskie utrzymały się na stanowiskach** i — jak powiada biuletyn — „ustaliły zdobyty teren wobec niekiedy liczebnie przeważających sił nieprzyjacielskich".

Oceniając położenie wojenne pod Stanisławowem, należy zwrócić uwagę na stosunki hydrograficzne tego odcinka (sektora). Na przestrzeni od Doliny aż poza Ottynię płyną rzeki, które w obecnej porze roku mają wielki stan wody, zapewniony na czas dłuższy. Mamy tu potoki, a obecnie rzeki: Siwkę, Łomnicę z Czeczwą, tudzież Bystrzycę, która składa się z Bystrzycy Złotej czyli Sołotwińskiej, Bystrzycy Czarnej czyli Nadwórniańskiej i Worony.

Ujścia tych rzek do Dniestru **na północ od Stanisławowa** znajdują się na małej przestrzeni, która od ujścia Siwki do ujścia Bystrzycy wynosi zaledwie dwadzieścia kilka kilometrów, natomiast źródła owych rzek rozłożone są na przestrzeni, wynoszącej około 70 kilometrów. Dorzecze tych potoków ma wielkie znaczenie dla działań wojennych armii austryackiej. Tworzą one przeszkodę dla ofenzywy, a popierają defenzywę, zwłaszcza gdy posiadają wysoki stan wody. Kontrataki rosyjskie łamią się po części na tych przeszkodach, a reszty dokonywa dzielność wojsk austro-węgierskich.

Na **Bukowinie** panuje spokój, jak to stwierdza ostatni biuletyn naszego sztabu generalnego. Natomiast na zachodnim odcinku frontu podkarpackiego Rosyanie podjęli liczne kontrataki, które atoli zostały wszędzie odparte. Tutaj obie strony walczą o każde ważniejsze wzgórze, o każdą dolinę.

Pod **Grybowem** zachodni odcinek frontu podkarpackiego tworzy kąt prosty z linią **Dunajca,** tworzącą zachodnio-galicyjski teren wojny. Tutaj, podobnie jak nad Nidą i Wisłą odbywają się walki działowe.

W północnych i zachodnio-północnych okolicach Królestwa Polskiego toczą się walki ruchowe. Niedawno naczelne kierownictwo armii niemieckiej doniosło, że nad Niemnem w okolicy **Grodna,** tudzież nad **Narwią** na zachód od **Łomży** i na południe od **Przasnysza** pojawiły się nowe i to znaczniejsze siły rosyjskie. — Oczywiście te nowe oddziały rosyjskie przybyły po to, ażeby podjąć tutaj znowu ofenzywę po klęsce na Mazurach, po tak zwanej „zimowej bitwie" na Mazurach.

Ofenzywa ta — jak już raz poprzednio podnieśliśmy — nie powiodła się Rosyanom. Zarówno pod Grodnem, jak pod Łomżą zostali odparci, a tylko z Przasnysza usunęli się Niemcy, zająwszy pozycye tuż pod miastem. Z dzisiejszego telegramu, umieszczonego w porannem wydaniu „N. Reformy", dowiadujemy się, że na południe i wschód od **Augustowa,** tudzież na północny wschód od **Łomży** ataki rosyjskie zostały ponownie odparte.

Na linię **Niemen—Bóbr** (Biebrza)—**Narew** mimowiednie zwraca się uwaga nie tylko fachowych wojskowych, lecz także laików. Tutaj na czele armii niemieckiej stoi generał Hindenburg, który już dwa razy rozgromił wojska rosyjskie. Nawet niektórzy podkomendni Hindenburga zdobyli już sobie sławę i zapewnili zaszczytne miejsce w historyi wojen. Armia niemiecka, oddana ślepo swojemu wodzowi i ufająca jego talentowi i gwieździe, pewna jest ostatecznego zwycięstwa.

Po stronie rosyjskiej wojska przychodzą na teren ze świadomością dwóch, poniesionych tutaj klęsk. Wiedzą o nich z pewnością przynajmniej oficerowie, a dowiedzą się i szeregowcy od niedobitków poprzedniej armii. Jakie siły zgromadzili tutaj Rosyanie, nie wiadomo, muszą one jednakowoż być znaczne, gdyż front obejmuje tutaj około 400 kilometrów. Rosyanie mają tutaj teren, nadający się dobrze do obrony. Bagniste dorzecza są naturalnemi liniami obronnemi, a dobre oparcie dają fortece nierównej wprawdzie siły, jak Grodno, Osowiec, Ostrołęka, Rożan, Pułtusk, Zegrze i Modlin. — Linie kolejowe Wilno—Białystok—Warszawa, Wilno—Siedlce i Mińsk—Siedlce—Warszawa, mogą Rosyanom oddać wielkie usługi. Ale co do kolei i wyzyskania ich, to już Niemcy bezwarunkowo górują nad Rosyanami.

Tak więc obecnie na obu skrajnych skrzydłach, na północnem w guberniach suwalskiej i łomżyńskiej — tudzież na południowo-wschodniem pod Duklą i Stanisławowem, rozgrywają się doniosłe wypadki wojenne.

Na pobojowisku w Polsce.

W dzienniku „Przerowski Obzor" znajdujemy opis pobojowiska po jednej z niedawnych walk, interesujący, jako obraz zniszczenia, jakiemu uległo Królestwo Polskie.

Przez cztery tygodnie już zażywaliśmy gościnności p. Turskiego, właściciela dworu w Ryczówku, tak, że w końcu on i jego dwie córki, wesołe panienki z pensyonatu warszawskiego, przestały na nas patrzeć, jako na obcych i przy odejściu naszem w dniu 16 grudnia odprowadzili nas daleko, jak starych znajomych.

Dzień przed tem ustąpiły wojska rosyjskie ze swoich oszańcowanych pozycyj na linii Pilica-Smoleń—Dołżyce—Wolbrom, otrzymałem więc rozkaz, abym ze swoim oddziałem przejrzał opuszczone okopy Rosyan, zajął się opuszczonymi rannymi, jeżeli tam pozostali, i pogrzebał zabitych, stwierdziwszy poprzednio, czy nie wyglądają oni na zmarłych na cholerę.

O szarym świcie, koło godziny 6 rano, opuściłem ze swoim oddziałem, składającym się jeszcze z jednego kolegi-lekarza, dwóch podoficerów i sześciu ułanów, dwór ryczowiecki i ruszyliśmy przez Kwaśniów do Cieślina, a dalej do Bydlina i Domaniowiec. Wstawał cudowny poranek zimowy, jeden z najpiękniejszych, jakie widziałem temi czasy. — Słońce wschodziło złoto i purpurowo, gdy dotarliśmy do Domaniowiec; ale z malowniczo i romantycznie położonej wioski pozostały tylko stosy gruzów, a szereg zczerniałych ruin z kominami wskazywał na miejsca, gdzie przed tem stały domy. Porozbijane narzędzia, rozrzucony i zniszczony dobytek, roztargane snopy zboża są niemymi, ale wymownymi świadkami okropności, jakie się tu rozgrywały. Z mieszkańców nie pozostało po prostu ani śladu, tylko koło jednego zwaliska domu kręcił się mały chłopczyk, z tępym wyrazem twarzy, odpowiadający zupełnie nieprzytomnie na moje zapytania. Kłusem przejechaliśmy poblizki las i przez skalistą okolicę wjechaliśmy na drogę, wiodącą do Pilicy. Minęliśmy wieś Strzygowo, gdzie jeszcze przeszłej nocy kwaterował niewielki oddział Rosyan. Za wioską, na lewo, wynurzyły się z porannej mgły, oświetlone pierwszemi promieniami słońca, ruiny Smolenia, o który walczono tak zawzięcie w dniach ostatnich i które kosztowały tyle ofiar i krwi. Staczano tu krwawe zapasy o każdy metr terenu, a romantyczne skały koło Smolenia przez trzy tygodnie rozbijały pociski z ciężkich dział i haubic. We wsi pod Smoleniem zwróciły naszą uwagę świeżo wykopane rowy strzeleckie Rosyan, umocnione masywnem belkowaniem drewnianem i kryte dobrze zielonemi gałęziami choiny.

Oto jesteśmy już u celu. Po obu stronach drogi między domami czernieją w ziemi otwory: to okopy rosyjskie. Przyglądamy się im bliżej i widzimy, jakimi mistrzami w swem rzemiośle są pionierzy rosyjscy. Okopy i schroniska, zarówno przeznaczone dla jednostek, jak dla oddziałów, urządzone są prosto, ale celowo. W jednem miejscu jest to dół, kryty i wyłożony drzewem oraz słomą, w innem całe pokoje, w których nie brakuje nawet podłogi, okien i drzwi. Wszędzie znajdują się także kuchenki, zamiast komina, stara rura żelazna. Tu były przednie straże ze swymi oficerami, dalej za Pilicą znajdują się okopy dla większych sił. Przed niemi zasieki z drutu kolczastego i doły. W rowach niesłychana mnogość porzuconych naboi karabinowych; możnaby je na wozie zabrać. Gdzieniegdzie głębokie jamy, w ziemi wyryte, błyszczące na pół metra długie płaszcze stalowe granatów świadczą o działaniu austryackiej artyleryi. W jednym rowie leży 15 karabinów, porzuconych w pośpiechu przez żołnierzy rosyjskich, w innych miejscach leżą kupkami po kilka, a w końcu jednego z rowów sterczy karabin, wbity bagnetem w ziemię. — Resztki jadła, odzieży, porzucona, cały worek listów, otwarte pudło z cukru; tam znowu wielkie zwoje drutu kolczastego, rozsypany owies, rozbito beczki, roztrzęsione siano — wskazują miejsce, skąd odjechał tren rosyjski.

Moi ułani rozjechali się wyszukiwać mieszkańców tych okopów. Było ich tu w różnych miejscach około stu, leżących tak, jak ich spotkała śmierć. Przed jednym rowem leżało w szeregu pięciu. Przedstawiłem sobie żywo, jak z okrzykiem „hura" wyskoczyli z okopów i padli, rażeni kosą śmierci. Jeszcze po śmierci byli piękni — tędzy żołnierze carskiego pułku gwardyi, rośli, śmigli, jak jodły. Gdzieindziej znowu leżał nasz wojak z N... pułku z dziwnie wysadzonemi na wierzch oczyma, trzymający w ręku — lusterko; widocznie chciał przyjrzeć się ranie, którą mu zadał w głowę odłamek szrapnela. Niedaleko dwaj wrogowie, i po śmierci, połączeni, jakby uściskiem nienawiści — naprzeciwko siebie, jeszcze z karabinami w rękach, jeden przebity bagnetem, drugi widocznie zastrzelony przez tego, którego bagnetem zranił. Jednych poraziła śmierć, gdy sobie nakładali sami opatrunki, inni, ranni już, skostnieli pośród mroźnej nocy zimowej. W jednem ze schronisk okopowych wykryliśmy dwa trupy, wychudłe niemal, jak szkielety — śmierć była naturalnym końcem tych organizmów, wyczerpanych do cna cierpieniem i niewygodami.

Przed nami na równinie widniała Pilica, przytulne niegdyś miasteczko, obecnie obraz spustoszenia i okropności wojny. Nasz wjazd do niego wywołał wśród mieszkańców, zgromadzonych na rynku, niepokój, który przeszedł w ucieczkę do pozamykanych domów, gdy sołtys, czy wójt, zaczął z dwoma ułanami zbierać młodych ludzi do pochowania zwłok poległych żołnierzy. Kosztowało go niemało sił przekonanie mieszkańców, że się im nic złego nie stanie; najkorzystniej jednak oddziałało na nich oświadczenie, że praca około grzebania poległych będzie wynagrodzona. W krótkim czasie chętnych zgłosiło się tylu, że nie potrzebowałem nawet połowy.

Po krótkim odpoczynku w Pilicy, powierzyłem dokończenie naszego tu zadania koledze, a sam z dwoma ułanami ruszyłem w drogę do Wolbromia. W okopach pod Dołżycami ludzie już pochowali poległych, musiałem jeszcze przeglądnąć okopy pomiędzy Dołżycami a Wolbromiem. Ten sam obraz okropny wszędzie. W lesie koło Wolbromia spotkałem koło okopów jakąś nędznie wyglądającą kobietę z dzieckiem. W ręku trzymała tornister żołnierski, a dwoje zwłok żołnierskich, pozbawione obuwia i wypróżnione ich tornistry świadczyły aż nadto wymownie, co ona tam robiła... Niewielkie były jej łupy: zniszczone buty, pokrwawione koszule i stwardniały, jak kamień, chleb — ale bieda i głód usprawiedliwiały ją i czyniły dla niej cennem wszystko. Mąż od 6 miesięcy na wojnie, chałupa spłonęła od pocisków, snopy zboża zabrali Moskale do okopów, przyodziewek i cały wogóle dobytek zniszczony — nędza straszliwa pośród srogiej zimy, z dziećmi. Długo mi jeszcze po odjeździe brzmiały jej narzekania: „O, Matko Boska, jest bieda i będzie bieda — cud się chyba stanie, jeżeli my wszyscy przetrzymamy przez zimę".

Wieczorem już dojechaliśmy do Wolbromia. Oświetlony kościół, rozbrzmiewający dźwiękami organów, napełniony był modlącym się ludem i naszymi żołnierzami; rozlegała się pieśń do Panny Częstochowskiej. Kłusem przejechaliśmy Wolbrom, zniszczoną stacyę i tor kolejowy, a za dwie godziny stanęliśmy w miejscu, gdzie zatrzymały się obecnie nasze wojska.

Od Zawiercia do Częstochowy.

„Wiedeński Kuryer Polski" zamieszcza korespondencyę z Częstochowy. Wyjmujemy z niej następujące szczegóły:

...Na linii warszawsko—wiedeńskiej widać co krok ślady wojny. Rozpoczyna się to wyraźnie od Zawiercia. Dworzec w Zawierciu, olbrzymi gmach żelazno-betonowy zdaje się niedawno zbudowany, spalony doszczętnie, tak samo drugi ogromny budynek z czerwonej cegły. Pozostał tylko szkielet murów; dach i powały zapadły się w rumowisko i spłonęły zupełnie. — Gmach ten sterczy ku niebu, jak szkielet jakiegoś ogromnego trupa, którego mięso objadły wichry i deszcze, a pozostały tylko kości, sterczące ku górze. Nad olbrzymiemi oknami i w miejscach wiązania dachu rysuje czarny szmat sadzy, ślad szalejącego ognia. Na szarych ścianach pozostały napisy rosyjsko-polskie. Pozostały też siatkowe ogrodzenia dworca, przez które wyglądają zbiedzone dzieci robotnicze i wyciągając ręce przez druty, wołają na na pasażerów: „Dajcie, panie, feniga na chleb!" Opodal kopcą wysokie kominy fabryczne i warczą koła rozpędowe — znak, że robota fabryczna przynajmniej częściowo idzie mimo wojny i mimo spustoszenia.

Tak mniej więcej wygląda każdy dworzec kolejowy — tylko zniszczenie jest raz mniejsze, drugi raz większe. Parę dworców znikło zupełnie z powierzchni ziemi — więc w miejsce ich zbudowano prowizoryczny drewniany budynek, uszczelniony listwami zewnętrznemi i pomalowany na kolor wojenno-szary.

W Myszkowie główny budynek stacyjny jest zupełnie spalony. Sterczą tylko nagie ściany. Na ostatniej stacyi pod Częstochową „Poraj" połowa dworca jest wysadzona w powietrze, a połowa ocalała. Z pod gruzów budynku wyłania się olbrzymi szkielet zbiornika wodociągowego, poszarpany i pokręcony w jakieś potworne skręty, jakby ten basen zakończył swe życie w jakichś strasznych konwulsyach przedśmiertnych.

Na całej przestrzeni od Zawiercia do Częstochowy nie pozostał ani jeden most kolejowy w całości. Narachowałem razem 26 mostów i mostków, i wszystkie bez wyjątku wysadzone w powietrze. Mimo to kolej na przestrzeni funkcyonuje od czasu odepchnięcia Moskali i chodzi z dość znaczną — jak na wojenne czasy — szybkością. Obecnie koło każdego mostu wre wytężona praca pruskich żołnierzy, oraz miejscowej ludności nad naprawą zniszczonych objektów. Koło mostów leżą całe stosy świeżo zrąbanych i ociosanych ogromnych drzew, całe pociągi z żelazną konstrukcyą mostów, które z ogromną wprawą wstawiają w miejsce wyrzuconych trupów żelaznych. Stare żelazne mosty leżą obok w rzekach, z ogromną raną w pośrodku zadaną nabojem dynamitowym.

Ponieważ stacye są przeważnie spalone lub wysadzone w powietrze tak, że czasami literalnie ani ślad nie pozostał, gdzie stały dawniej budynki stacyjne — urządzono mieszkania dla pracujących żołnierzy w wagonach kolejowych.

Szyny kolejowe są też prawie wszędzie zniszczone. Jedzie się nieraz szereg kilometrów i widzi się jeszcze ślady wybuchów puszek dynamitowych pod szynami. W takiem miejscu (zazwyczaj w miejscu połączenia dwóch szyn) końce szyn są zdruzgotane lub urwane, jakby jakiś olbrzym rozwalił je olbrzymim młotem. Czasem szyny są skręcone, zwinięte w kabłąk, jak cienki drut i leżą na boku z porwanemi kawałkami progów. Tego porwanego w strzępy żelaziwa leżą takie stosy, że nie wiadomo, kiedy to ludzie przywieźli i jak je uprzątną. Jest to prawdziwe pobojowisko żelaza i kamienia.

Pociąg mknie dalej. Tuż pod Częstochową leży olbrzymi żelazny szkielet wiaduktu kolei Herby—Częstochowa. Ugodzony dynamitem, załamał się w pół i tak wisi dotąd.

Wjeżdżamy do Częstochowy. Ruch i ścisk nieopisany. Masa wojska. Surowa kontrola legitymacyj, poczem znajdujemy się po drugiej stronie dworca.

Minister rolnictwa do rolników.

(Komunikat c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 3 marca.

Ogłoszoną została następująca odezwa:

Do rolników Austryi!

W ciężkich warunkach, przy niezmordowanym współudziale starców, kobiet i dzieci ukończyła rolnicza ludność Austryi w ubiegłym roku żniwa, z przezwyciężeniem nadzwyczajnych trudności przeprowadziła jesienną uprawę roli. Piękne zrozumienie ogólnego interesu uratowało od zagłady te gospodarstwa, których wojna pozbawiła kierownictwa i najtęższych sił roboczych.

Po koniecznym spoczynku zimowym, powołuje zbliżająca się wiosna rolnika do zwykłej pracy, która w tym roku napawa każdego poważną troską. — Niestety, nie możemy jeszcze spodziewać się, że promienie słońca wiosennego ogrzewać będą Europę wolną od szczęku oręża, a odpowiedzialność, która ciąży na rolnikach, nakazuje liczyć się z tem, że jeszcze podczas najbliższych zbiorów wyżywienie ludności ojczyzny zależeć będzie od tych plonów, które własna rola wydać będzie w stanie. I dlatego też na tegorocznych wiosennych robotach musi więcej zależeć, niż w latach pokoju. Bitność armii, spokój obywateli zależne są od wyników pracy na roli. — Setki tysięcy, które poświęcały się pracy na roli, podążyły na pole walki, a wielu z nich spoczywa w obcej ziemi. Na barkach tych nielicznych, którzy pozostali w domu, spoczywa obecnie cały ciężar ogromu pracy.

W pierwszym rzędzie jest nieodzowną koniecznością wykorzystać każdy skrawek ziemi pod uprawę. Ugory dawno zarzucone przez doświadczonych rolników — muszą zniknąć z powierzchni ziemi. — Każdy kawałek roli, każdy ogródek, każdy skrawek ziemi w lesie, nadający się pod uprawę, powinien i musi być obrobiony, ażeby plon powiększyć. Jeśli posiadacz sam nie jest w stanie tego dokonać, niechaj ziemię tę wydzierżawi, albo odda pod uprawę komu innemu, zastrzegając sobie udział w plonie.

Przedewszystkiem należy siać te ziarna, które potrzebne są do żywienia ludzi. **Pszenica jara i żyto jare,** które nie wszędzie dobrze się udają, wymagają szczególnej roli, sprzyjającego klimatu i wczesnego siewu. Jeśli te warunki nie zachodzą, należy w pierwszej linii siać **jęczmień i owies,** które w obecnych czasach zaliczają się także do ziarn na chleb. Szczególną uwagę zwrócić należy na **suchą fasolę i suchy groch,** których uprawa nie wymaga roli przedniej jakości.

Gdzie klimat i ziemia zezwala na polną **uprawę jarzyn,** należy, o ile możności, jak najwięcej sadzić wczesnych **kartofli i wczesnych jarzyn,** aby zasilać targi żywnością jeszcze przed ukończeniem żniw.

Bardzo ważną rzeczą jest racyonalna gospodarka **w ogródkach po wsiach**. Przy wczesnym wysiewie i przy użyciu prostych środków, jak założenie inspektów, nawadnianie i t. p., można mieć dla własnego użytku różne jarzyny w dostatecznej ilości i znacznie wcześniej, niż to na większych obszarach uzyskać można.

Ze względu na wielkie zapasy cukru, jest wskazane znaczne **ograniczenie uprawy buraków cukrowych,** zwłaszcza wobec braku azotowych środków nawozowych, bez których hodowla buraków się nie opłaca.

Uzyskane w ten sposób przestrzenie użyć należy przedewszystkiem pod uprawę zboża i jarzyn. Szczególną uwagę poświęcić należy uprawie ziemniaków, które nawet przy lichej glebie zapewniają dobry zbiór.

Rolnicy! Oszczędzajcie ziarno przy siewie i używajcie do tego, o ile tylko możliwe, siewników rzędowych. Ani jeden taki siewnik nie powinien ani na chwilę w czasie siejby spocząć. Siewnik musi służyć nietylko samemu właścicielowi, lecz także sąsiadom. Pamiętajcie o zasadzie, że ziemię trzeba dobrze obrobić, silnie nawozić, a rzadko siać. Rośliny pastewne, dla bydła i koni potrzebne, należy tylko w takiej ilości uprawiać, jaka odpowiada stanowi bydła. Rośliny pastewne i trawy, które nie są już dość wydatne, należy przeorać i uzyskany grunt obrobić pod uprawę roślin na pożywienie dla ludzi.

Zadaniem rolnika jest również dostarczyć surowca ważnym gałęziom przemysłu. Gdzie warunki temu sprzyjają, należy dbać o hodowlę roślin, dających oleje i przędziwa. Uprawiajcie więc rzepak, który daje nietylko tak potrzebny olej, lecz nadto służy do wyrabiania jednego z najważniejszych środków **karmy bydła,** to jest makucha. Wstrzymana dostawa olejów z zagranicy spowodowała znaczny popyt za olejami tak, że z pewnością ceny pójdą znacznie w górę. Tam, gdzie są ku temu warunki, hodujcie także **konopie i len,** aby pokryć zapotrzebowanie krajowego przemysłu w materyałach włóknistych. Uprawa konopi, zaniedbana w niektórych okolicach, łatwo może odżyć, a zapobiegnie brakowi worów i przędziwa.

Rolnicy Austryi!

Słuchajcie rad waszych krajowych stowarzyszeń gospodarskich, które powołane są wspierać was radą i czynem, przestrzegajcie chętnie wskazówek komisyi dla żniw i gmin, którym najwyższem upoważnieniem powierzono szczególną opiekę nad uprawą roli, spełnijcie wiernie zaszczytny obowiązek żywicieli państwa, a Pan Bóg pobłogosławi waszym zasiewom.

Wiedeń, 14 lutego 1915.

C. k. minister rolnictwa.

Zenker.

Zakład dla obrotu zbożem.

Dnia 27 lutego gabinet austryacki wydał rozporządzenie organizujące »Wojenny zakład dla obrotu zbożem«, zapowiedziany już przez ramowe rozporządzenie cesarskie z 21 lutego br. Według tego organizacyjnego rozporządzenia zakład ma siedzibę w Wiedniu i ma być zaprotokołowany jako kupiec w sądzie handlowym. Wydatki jego mają być pokrywane z napływających dochodów, ewentualne niedobory pokrywa państwo. Zadaniem zakładu jest skupywanie z wolnej ręki zapasów zboża i mąki, i fachowe ich magazynowanie. Zakład obejmuje także zapasy wywłaszczone, ma się starać o zmielenie zboża. Dalszem jego zadaniem jest zapasy, przeznaczone do rozdziału między ludność rozsyłać według wskazówek władz państwowych do miejsc spożycia i sprzedawać ludności. Zakład stoi pod dozorem państw. wykonywanym bezpośrednio przez ministr. spraw wewnętrznych lub przez komisarzy rządowych. Komisarzom wolno zawieszać zarządzenia zakładu aż do decyzyi ministra. Zakładem kieruje prezydent i trzej wiceprezydenci, mianowani przez ministra. Prezydentowi dodano komisyę administracyjną, złożoną z wiceprezydentów, komisarzy rządowych, oraz zawodowców, których sobie sam mianuje. Stanowiska członków komisyi oraz prezydenta są honorowemi; funkcyonaryusze ci jednak otrzymują dyety za jazdy w interesie zakładu. Interesy zakładu załatwia na podstawie wskazówek prezydenta, według zasad kupieckich, dyrektor, który ma na swoje usługi odpowiedni personal. Oprócz komisyi administracyjnej pomaga zakładowi także rada przyboczna, zamianowana przez ministra spraw wewnętrznych z grona osób, obeznanych ze stosunkami gospodarczymi poszczególnych krajów.

Prezydentem Zakładu został zamianowany prezydent Towarzystwa Żeglugi na Dunajcu, Schonka, dyrektorem radca handlowy Reif.

Z naszej emigracyi.

(Informacye „Nowej Reformy").

Berno, 1 marca.

Konferencya delegatów polskich kolonij wychodźczych na Morawach, odbędzie się pod egidą Tow. „Ognisko polskie" w Bernie morawskiem w niedzielę dnia 7 marca w sali gimnazyum polskiego przy Giskragasse 34 o godz. 10.30 rano. Przed konferencyą wysłuchają delegaci Mszy świętej o godz. 9.30 w kościele św. Jakóba.

Komitet organizujący powyższe zebranie, na którego czele stoją pp. Duchowicz i Krzysztofowicz, jako przewodniczący i pp. Kuzia i Sokalski jako sekretarze, dokłada wszelkich starań, ażeby konferencya odpowiedziała potrzebom wychodźctwa i ważności chwili obecnej. Kierownictwo sekcyi gospodarczej i informacyjnej spoczywa w ręku p. Kwiatkowskiej, żony prezesa komitetu nauczycielskiego.

Do Koła polskiego, Wydziału krajowego i N. K. N., jako do reprezentacyi, zajmujących się opieką nad polskiem wychodźctwem wojennem, wysłało „Ognisko polskie" osobne zaproszenia, w celu wysłania delegatów na konferencyę, która jedynie ze względu na obecne trudności ustawowe nie może przybrać nazwy i formy „zjazdu".

Praga, 1 marca.

Przy komitecie wychodźców galicyjskich utworzono, jako sekcyę tego komitetu, Koło akademickie „Bratnią Pomoc". Zadaniem jej jest niesienie pomocy przez zapomogi biednym akademikom w Pradze, lub na prowincyi, tułającym się po barakach, oraz umożliwienie kontynuowania studyów przez dostarczanie najniezbędniejszych książek i podręczników polskich. Celem ułatwienia młodzieży przeprowadzenia programu „Bratniej pomocy", komitet wzywa publiczność dobrej woli do wpisywania się na listę członków wspierających, z jednorazową wkładką 10 kor. Publiczność polska, która na barki młodzieży wkłada brzemię pracy nad

podniesieniem bytu i odrodzeniem narodu, winna też jej przyjść z pomocą, by nie mieć wyrzutów, że w dniach ciężkich, zostawiwszy ją własnemu losowi, skazała na zatratę porywów i dążeń tych nielicznych już przyszłych bojowników. Komitet wierzy — że społeczeństwo polskie, które nigdy nie szczędziło grosza na cele młodzieży i dziś, choć czasy są bardzo ciężkie — nie przejdzie do porządku dziennego nad odezwą ,a młodzież w poczuciu wdzięczności spełni niewątpliwie nadzieje w nich pokładane przez naród i podejmie pracę, jakiej oczekuje nasza ziemia, zniszczona przewalającym się po niej huraganem wojny.

Wkładki przesyłać można na ręce prof. dr. Tadeusza Grabowskiego, Kr. Vinohrady, Manesova 79.

Bautsch, 28 lutego.

Kosztem tutejszej, tak ofiarodajnej ludności, został urządzony szpital dla chorych i rannych żołnierzy. — Z biegiem czasu zamieniony na „Landwehrmarodenhaus“ pozostaje obecnie pod kierownictwem dra Hradila, znanego lekarza kąpielowego w Luhaczowicach. Znajduje tu pomieszczenie 60—70 żołnierzy-Polaków. — Dr Hradlil, Czech z pochodzenia, mówi po polsku i obchodzi się ze swoimi żołnierzami po ojcowsku. Smutnym jednak jest fakt, że tutejsze panny, czy to wskutek lenistwa, czy to wskutek braku czasu, nie poświęcają trochę czasu na pielęgnowanie rannych. Przecież znalazły się dwie, które faktycznie zasługują na pochwałę. Są to pp. M. Löw i M. Ritter. — Poświęcają one nie parę godzin, ale całe doby na pielęgnowanie naszych rodaków. Obchodzą się z nimi iście po macierzyńsku. — To też są bardzo mile widziane przez swoich pacyentów. Obydwie Niemki, jednak wskutek stykania się z Polakami, przyswoiły sobie tak dalece nasz język ojczysty, że bardzo łatwo porozumiewają się z rannymi. *S. L.*

Marburg, 27 lutego.

Sprawami Polaków-wychodźców, których los zagnał do Marburga, zajął się komitet pań, na którego czele stoi Polka, pani majorowa Sibea. Za jej głównie staraniem otrzymali najbiedniejsi, w liczbie około 300 ludzi, odzienie na zimę, o które pani majorowa gorliwie nawet w innych prowincyach alpejskich zabiegała, dzięki czemu bezinteresownie je nadsyłano. Wielu Polaków mieszka we wsiach, przyległych do Marburga, jak n. p.: w Kötsch, Frauheim, Karczowin i t. d. Wielu wychodźców ugościła w swoim dworze hrabina Chotek w Schleunitz. Seredecznej opieki doznają Polacy od starosty w Marburgu p. Schleissa v. Schleissenburg. M. L.

KRONIKA.

Kraków, 3 marca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Śnieżyca. Jak wczoraj wieczorem, tak i dziś, po dość pogodnym, a nawet chwilami słonecznym poranku zaczęła się koło dziesiątej przed południem śnieżyca. Przez jakąś godzinę kontury przedmiotów już na kilkanaście kroków były niewidzialne poza gęstą zasłoną płatków śnieżnych, sypiących się bezustannie, lecz szybko tających w ciepłem, pomimo śnieżycy, powietrzu. Nie wszystek jednak śnieg stajał, dzięki wielkiemu opadowi i miasto przybrało cechę zupełnie zimową z dachami domów, gałęziami drzew na plantacyach pokrytemi śniegiem. Zdaje się jednak, że dalszej niepogody, a zwłaszcza deszczu, nie należy się obawiać, barometr bowiem od wczoraj poszedł nieco w górę, a stopień wilgoci w powietrzu jest stosunkowo niewielki; ciepłota wynosiła o 11-ej 1 stopień ponad zerem w cieniu.

Dla rannych żołnierzy Polaków. Ze wszystkich stron otrzymuje obecnie „Straż Polska“ setki próśb od naszych rannych i chorych żołnierzy o polskie książki i gazety. Bracia nasi po miesiącach spędzonych na polu walki, lecząc się w szpitalach obcych, bardziej niż wszyscy inni odczuwają tęsknotę za ojczystem słowem, która znajduje wyraz w przesyłanych nam z najdalszych zakątków monarchii austryacko-węgierskiej rzewnych i serdecznych prośbach, którym odmówić nie sposób. »Straż Polska«, nie mogąc podołać ogromnemu zadaniu, dziękuje dotychczasowym ofiarodawcom i uprasza nadal o łaskawe składanie książek powieściowych, kalendarzy, książek do nabożeństwa, tygodników i dzienników w lokalu »Straży Polskiej«, Rynek 6, (szara kamienica) I piętro, 2 schody) od godziny 5—7 po południu. Każda, choćby pojedyncza książka lub gazeta przyjęta będzie z wdzięcznością.

Na rzecz Skarbu wojennego Legionów Polskich złożyła nieznana ofiarodawczyni 9 ręcznie haftowanych kołnierzyków damskich, przeznaczając cały dochód z ich sprzedaży na rzecz tego Skarbu. Dzięki prawdziwie artystycznemu wykonaniu robót, rozsprzedano wszystkie w ciągu kilku dni, a powstały stąd dochód w kwocie 14 K 50 h wpłynął do Kasy biura skarbowego N. K. N. w Krakowie, które nieznanej ofiarodawczyni przesyła tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

W. Kossak jako batalista dzisiejszej wojny. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie niniejszego sprostowania, dotyczącego podanej przez »Nową Reformę« wiadomości, jakobym urządzał wystawę szkiców z pola bitew, wykonanych dzięki uzyskaniu na to pozwolenia władz wojskowych. O ile wystawę tę zamierzam w najbliższej przyszłości rzeczywiście urządzić, o tyle żadnego pozwolenia na malowanie szkiców z wojny nie żądałem, ani nie potrzebowałem. Jestem rotmistrzem ułanów od początku wojny, z krótką przerwą jestem stale na froncie w służbie, jako oficer ordynansowy przy komendzie najdzielniejszego z najdzielniejszych korpusu krakowskiego. Bez pozwolenia gromadzę materyał malarski tak bogaty, że mi na niego życia nie starczy. A jeżeli było ono dotąd poświęcone dzielności i niezrównanej fantazyi żołnierza polskiego z opowiadań minionych pokoleń, to teraz będę się starał oddać to, co sam widziałem. Zawsze ci sami! *Wojciech Kossak.*

Koncert na ewakuowanych, urządzany w teatrze miejskim przez komitet, zostający pod protektoratem ks. biskupa Sapiehy, a przewodnictwem p. Zofii Popielówncj, budzi wielkie zainteresowanie w naszem mieście. Doborowy zespół sił artystycznych, jak i piękny program koncertu, uczynią go niezawodnie jednym z najbardziej interesujących wieczorów obecnego sezonu. Bilety w znacznej części zostały już rozkupione — nie wielka jeszcze ich ilość jest do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu (5 marca) przy kasie. Fortepianu Bösendorfera użyczył bezpłatnie prof. Barabasz, za co komitet składa mu gorące podziękowanie.

Spis zapasów zboża i mąki. W dniach 24, 25 i 26 z. m. odbywał się w magistracie krakowskim spis zapasów mąki, zboża, ryżu, wreszcie, siana, słomy i t. d., zarządzony z polecenia rządu. Producenci, handlarze i przemysłowcy, którzy posiadają te artykuły, przedkładali na arkuszach ilość tych zapasów; zgłosiło się ich około 550. Prawdopodobnie jednak nie wszyscy jeszcze przedłożyli spis swoich zapasów, to też będzie jeszcze wyznaczony termin dodatkowy celem przedłożenia spisu ukrywanych artykułów. Niektórzy podali mniejszą ilość, aniżeli faktycznie posiadają i co do tych będą przeprowadzone dochodzenia poszukiwawcze. Po ukończeniu spisu i po zestawieniu zapasów będzie wynik przedłożony władzom wojskowym.

Z Tow. techników (ul. Straszewskiego). Posiedzenie z referatem dra Wielowieyskiego na temat „Zagospodarowanie terenu wojny, jako środek przeciw planom wygłodzenia“, odbędzie się nie w piątek, lecz we czwartek 4 b. m. o godz. 7 wieczór. Goście mile widziani.

O lichwę żywnościową. Dzisiaj w krajowym sądzie karnym odbywają się rozprawy apelacyjne od wyroków I instancyi, którymi zasądzeni zostali handlarze i sklepikarze tutejsi za lichwę żywnościową na różne kary za to, że sprzedawali drożej sól, mąkę i cukier. Obecnie skarg tych jest mniej, wyroki poskutkowały, tylko wielcy pośrednicy i grosiści uprawiają lichwę dalej bezkarnie.

Kradzieże wojenne. Wczoraj w krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Waltera odbył się cały szereg rozpraw przeciwko włościanom i włościankom z pow. bocheńskiego, obwinionym o kradzieże wojenne. Między innemi na ławie oskarżonych nasiedli Jakób Sajak i Marya Sajakowa z Kobylca, oskarżeni o to, iż podczas inwazyi rosyjskiej w Kobylcu zabrali w miejscowym dworze p. Z. Ruebenbauera ziemniaki. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił oskarżonych.

Samuel Gajger, Mojżesz Bronner i Regina Gajgerowa z Łapanowa oskarżeni byli o zabranie ze sklepu Majera Jakubowicza w Łapanowie różnych płóciennych towarów łącznej wartości ponad 50 koron. I tych trybunał owolnił od winy i kary.

Za kradzieże wojenne odpowiadali także wczoraj St. Pokrywka, Marya Pokrywka i Elżbieta Szczygłówna, wszyscy z Mierzenia w pow. bocheńskim. St. Pokrywka został zasądzony na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, Marya Pokrywkówna na 6 miesięcy, a Szczygłówna na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Andrzej Mróz i Franciszek Frankowski z Wieliczki za kradzieże podczas pobytu Rosyan zostali zasądzeni pierwszy na 6 miesięcy, drugi na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Z okolic Stanisławowa. Kupcy kołomyjscy, którzy przybyli onegdaj z Kołomyi do Wiednia, opowiadają, że rosyjscy urzędnicy cywilni i żony oficerów rosyjskich przed kilku dniami z wielkim pośpiechem opuścili miejscowości obok Stanisławowa, w których się już zupełnie, jak u siebie w domu, urządzili. — Z Galicyi południowo-wschodniej wysyłają Rosyanie wartościowe rzeczy z domów splądrowanych do wnętrza Rosyi, a wszystkie protesty przeciw masowemu wywozowi „zdobyczy wojennych“, wojskowi komendanci rosyjscy brutalnie pomijają.

Mianowania. Śląska Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesorów rzeczywistym nauczycielom gimnazyum polskiego w Cieszynie: Mieczysławowi Konopkowi, Józefowi Królowi i Feliksowi Hajdukowi.

Wojna.

Złamanie ofenzywy rosyjskiej.

Rzym, 3 marca.

Sprawozdawca wojenny znanego dziennika włoskiego »Corriere della Sera«, Bonacci, który powrócił z głównej kwatery rosyjskiej z Petersburga, w artykule poglądowym o strategii rosyjskiej pisze na końcu:

»Zmieniająca się w miarę potrzeby ofenzywa i defenzywa, czyli ustalona już inicyatywa po stronie wojsk austro-węgierskich i niemieckich **zapewnia im także w przyszłości przewagę nad armią rosyjską, która jest ubezwładniona i nie wiadomo jak długo będzie znajdować się w tym stanie.**

Znamienna polemika w prasie rosyjskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 3 marca.

Dziennik liberalny »Dień« pisze: Niemcy nie pragnęły wojny z Rosyą. Niemcy walczą jedynie z Anglią i zaprzyjaźnioną z nią Francyą. Od tych obu mogą też osiągnąć korzyści gospodarcze i kolonialne. Zniszczenie Rosyi nie byłoby pragnieniem narodu niemieckiego. Rosya jest w zupełności w błędzie, jeżeli uważa Niemcy za swego śmiertelnego wroga. Ofenzywa przeciw Rosyi nie była ze strony Niemiec zamierzoną.

»Nowoje Wremia« polemizuje ostro z tym artykułem i stwierdza, że stanowi on zdradę wobec ojczyzny i jest inspirowany z Berlina, ponieważ zmierza do tego, aby skłonić Rosyę do odrębnego pokoju z Niemcami.

Nowe kredyty wojenne w Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 3 marca.

Premier Asquith zażądał w Izbie gmin nowych kredytów wojennych w wysokości 250 milionów funtów szterlingów i zaznaczył, że **koszta wojny oszacowane są na dwa miliony funtów dziennie.** Asquith wyśmiewał rzekomą blokadę niemiecką, która w rzeczywistości nie istnieje i zapowiedział kontrzarządzenia, znane z noty wręczonej państwom neutralnym. Wspominając o pogłoskach pokojowych zakończył wśród oklasków słowami:

— Obecnie nie jest czas mówić o pokoju.

W Dardanelach.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 marca.

Główna kwatera donosi: Nieprzyjacielska flota **ostrzeliwała wczoraj przez trzy godziny Dardanele bez rezultatu** i została przez skuteczny ogień naszych bateryj zmuszoną do cofnięcia się.

Równocześnie **bombardowała złożona z 4 francuskich pancerników i torpedowców nieprzyjacielska eskadra, nasze pozycye w zatoce Saros,** również bez wyniku. Nasze hydroplany ostrzeliwały skutecznie nieprzyjacielskie okręty.

W Irak, w okolicy Ahoz, przyszło do starcia między dwoma angielskiemi szwadronami, zaopatrzonemi w mitraliezy, a naszym oddziałem rekognoscyjnym. Nieprzyjaciel został zmuszony do cofnięcia się, przyczem pozostawił około 50 zabitych i masę amunicyi i broni.

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 3 marca.

»La Republique« donosi z Dieppe: Zarząd marynarki otrzymał w ubiegły piątek przez strażnika latarni morskiej w Ailly wiadomość, że **angielski parowiec ostrzeliwano** w odległości 15 mil przed Dieppe. Inny angielski parowiec wyruszył natychmiast z pomocą, ale nie znalazł na miejscu katastrofy już nic więcej, prócz deski, która niedługi czas znajdowała się w wodzie.

Lloyd George o wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 3 marca.

Na zgromadzeniu w Bangor minister skarbu, Lloyd George, wezwał usilnie uczestników zgromadzenia, by w kwestyi strajkowej doszli do porozumienia, ponieważ zagraża ona przemysłowi maszynowemu. Minister oświadczył, że w sprawie floty miałby tylko jeden zarzut do podniesienia, że uniemożliwia krajowi zoryentowanie się, jak poważną jest wojna. Mowca pragnie, aby jego rodacy należycie ocenili zadanie, wobec którego stoi kraj i niczego nie zaniedbali, aby pokój możliwie szybko święcił tryumf. — Sprzymierzeni mogą postawić 20 milionów ludzi, podczas gdy nieprzyjaciele ani połowy tej liczby. Obecnie chodzi raczej o broń, niż o ludzi. Wojnę wygra lub przegra przemysł maszynowy. Każdy dzień zastoju stanowi niebezpieczeństwo. Dlatego usilnie upomnieć należy pracodawców i robotników, aby współdziałali dla dobra publicznego.

Protest Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 3 marca.

(Bułg. ag. tel.) Prezydent ministrów, Radosławow wystosował do poselstw Austryi, Rosyi i Serbii równobrzmiącą notę z protestem przeciw nieszczęsnym następstwom, spowodowanym przez zagnane na brzegi bułgarskie miny pływające na Dunaju. (Jest zrozumiałem, że rząd bułgarski celem nie wzbudzania wątpliwości co do neutralności zwrócił się z protestem do wszystkich państw położonych nad Dunajem, które prowadzą wojnę. Nie zmienia to jednakże w niczem faktu, że, jak wiadomo, wchodzące tu w rachubę miny pochodzą wyłącznie ze strony Rosyi i Serbii. *Przypisek c. k. Biura korespondencyjnego.)*

Zamach w Sofii.

Wiedeń, 3 marca.

„Reichspost“ podaje następującą wiadomość telegraficzną z Konstantynopola, pod datą 28 lutego:

„Tanin“ ogłasza na miejscu naczelnem sprawozdanie z Sofii, które twierdzi na podstawie autentycznych źródeł, że zamach dynamitowy w kasynie wywołany został przez **szeroko rozgałęziony polityczny spisek.** Odegra on na Bałkanie taką samą rolę, jaką krwawy zamach w Sarajewie miał wobec Europy. Chociaż prasie sofijskiej zabroniono wszelkiego omawiania zamachu, z każdym dniem jednak silniejsze wyrabia się przekonanie, że **zbrodnicza ręka Rosyi** uwidacznia się w tym haniebnym czynie. W tych dniach **aresztowano** znaczną liczbę rosyjskich, serbskich i greckich poddanych.

„Tanin“ wskazuje równocześnie na pewne przygotowania wojskowe w **Bułgaryi i Grecyi,** które oficyalnie wprawdzie przedstawiono jako przygotowania do manewrów, w rzeczywistości jednak wskazują one na to, że w stolicach bałkańskich nie bez zaniepokojenia przyglądają się wypadkom. „Tanin“ utrzymuje wreszcie, że zamach w Sofii, który uważają za **zamach na niepodległość Bułgaryi,** nie pozostanie bez skutków.

Wiedeń, 3 marca.

»Reichspost« przynosi telegram z Bukaresztu pod datą 1 marca:

»Steagul« donosi z Sofii, że w zeszłym tygodniu aresztowano trzech ludzi, którzy **położyli bomby na torze,** łączącym arsenał i prochownię z dworcem kolejowym. Dochodzenie doprowadziło do rezultatu, że sprawcy, którzy przebrani byli za cyganów, są **podoficerami serbskimi.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 3 marca.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie całego gabinetu z 1 marca co do należytości i pretensyi, opiewających na pieniądze lub papiery wartościowe poddanych Anglii, Francyi i Rosyi i osób, które w tych krajach mieszkają. Dalej ogłasza »Wiener Ztg.« rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 1 marca co do postanowień karnych za przestępstwa wymienione w rozporządzeniu cesarskiem z 21 lutego, a należące do zakresu działania władz politycznych.

Wiedeń. Z Linzu donoszą do wiedeńskiej »Abendpost«: Biskup Hittmaier, który niedawno zwiedził obóz jeńców koło Matthausen, zachorował wśród objawów choroby infekcyjnej.

Protest przeciw kłamstwom.

Berlin. W Sejmie pruskim przed przejściem do porządku dziennego przewodniczący komisyi budżetowej napiętnował kłamstwa, jakiemi posługuje się zagranica, która via Londyn rozgłosiła, jakoby w pruskiej Izbie posłów wystosowano ostre ataki przeciw Austro-Węgrom i ujemne uwagi co do wartości Austro-Węgier jako sojusznika.

Przeciw obcym poddanym.

Petersburg. Według doniesień rosyjskich dzienników uchwalił senat 65 głosami przeciw 32, że poddani państw nieprzyjacielskich nie mają prawa przed sądem występować jako oskarżyciele.

Zarządzenia przeciw żydom.

Petersburg. »Riecz« donosi z Kijowa: Kijowskie władze gubernialne zabroniły żydowskim uchodźcom z obsadzonych przez nieprzyjacielskie wojska terytoryów w Polsce, zamieszkać w Kijowie.

Masowy wyjazd robotników perskich.

Moskwa. Jak »Gołos Moskwy« donosi z Baku, są tamtejsze koła handlowe i przemysłowe bardzo zaniepokojone masowym wyjazdem perskich robotników z Baku. Robotnicy opuszczają pracownie, sprzedają swój skromny dobytek i wracają do swej ojczyzny.

Przeciw dyktaturze rządu.

Paryż. »Journal« donosi z Madrytu: Z Lizbony donoszą, że dyrektoryum republikańskie na posiedzeniu zwołanem dla zajęcia się sytuacyą polityczną, uchwaliło wnieść doniesienie karne przeciw wszystkim ministrom za naruszenie konstytucyi. Komitety republikańskie zostały wezwane do urządzenia demonstracyj przeciw dyktaturze rządu.

Strajk w Anglii.

Londyn. Jak donosi »Times«, odbyły się w Glasgowie zgromadzenia strajkujących. Kierownictwa gwarectw przedstawiły na tych zgromadzeniach powagę położenia. Mimo to okazują strajkujący niewiele ochoty do podjęcia pracy. Tylko na dwóch z sześciu odbytych zgromadzeń, uchwalono natychmiastowe podjęcie pracy, na innych zgromadzeniach nie zdołano przeprowadzić żadnej uchwały. Mimo to sądzą, że strajkujący usłuchają rady kierownictwa i spodziewają się, że do kilku dni ogółem strajk zostanie zażegnany.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Legionista **Jan Dadaniak** poszukuje swych rodziców, krewnych i znajomych pod adresem: Dombo, Węgry, Komenda etapowa Legionów polskich. 1898

Jan Swiszczowski, nadporucznik, Lst. Baon 117, Feldpost 162, prosi o podanie miejsca pobytu lub jakiejkolwiek wiadomości o **Paulinie i Zofii Morawskich** z Tarnowa i o **Wandzie z** Morawskich **Malawskiej** z Drohobycza.

Konstanty Marek, wachm. żand. w Nowym Sączu, poszukuje **brata Stanisława z Krysowic,** pow. Mościska, który jako legionista 3 p. 6-ej komp. był ranny w grudniu 1914. 1911.

Adam Pomykalski, Sierosławice obok Bochni, Brückenschutzkompagnie, prosi o adres **żony Eleonory z domu Szymajskiej,** która wyjechała z Tarnobrzega do Wiednia. 1878

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski